

Brak medyka w Nurze, niekoniecznie aktualny rozkład jazdy pociągów,  
Służka mówi sacharynie stanowcze nie, przypadek niezwykle rzadkiej choroby w  
Stelągach pod Sterdynią, Gocie z Poręby prezentują dywany w Ostrowi,  
Koła Gospodyń Wiejskich przeciwko religii i wierze

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzelan.

Ilustracja wyróżniająca opracowanie:

Rok 1915, zmontowany przez Niemców most pontonowy w Broku.

Źródło: Bayerisches Hauptstaatsarchiv, Staud.-Slg., BayHStA, Staud.-Slg. 6445.

Niewesołe wieści z Nura. Lepiej tam nie chorować, bo najbliższego doktora znajdziesz dopiero w odległej o 10 wiorst, a leżącej po drugiej stronie Buga Sterdyni. Po tej zaś stronie rzeki będziesz się fatygował 13 wiorst, by dotrzeć do Ciechanowca.

Jakby ktoś planował podróż jakąś (czego redakcja szczerze odradza, bo wszędzie jest przecież tak samo), to zamieszczamy rozkład jazdy pociągów w regionie. Rozkład jest nie pierwszej świeżości, więc mogło coś się zmienić.

Ludziska w regionie tak oszaleli na punkcie sacharyny, że sypią ją wprost do studni, by słodką wodę w jeszcze słodsza zamienić.

Znany nam już dr Adam Jarośniński, ordynator szpitala w Sterdyni, nie jest zwykłym prowincjonalnym lekarzem. Pocztylioni narzekają, iż gną kręgosłupy, znosząc doktorowi stopy literatury fachowej, ale doktor nie jest tylko biernym czytelnikiem, ograniczającym się tylko do lektury. Dzieli się z kolegami po fachu przeróżnymi spostrzeżeniami, także tymi dotyczącymi, co bardziej interesujących przypadków chorób pośród społeczności lokalnej.

Do Ostrowi zjechała tzw. Wystawa Ruchoma, prezentująca dorobek mieszkańców Królestwa Polskiego. To także okazja, aby pochwalić się osiągnięciami miejscowych rękodzielników, szczególnie zaś zachwyty wzbudzają dywany, które wyszły spod rąk tkaczy z Poręby.

Inspektor szkolny zabronił uczniom udziału w oficjalnych uroczystościach powitania biskupa, a że tenże inspektor wspierał Koła Gospodyń Wiejskich, to miejscowy wikariusz zabronił kobietom z Pęchratki przystępowania do Koła.

Dzisiaj kolejny list traktujący o naszym najmłodszym korespondencie Rafałku, a właściwie to nie wiemy do końca czy o nim, choć pan Michał, z zawodu wuefista uważa, że właśnie tak jest. Pan Michał twierdzi, że przeczytał wszystkie zamieszczane przez nas epistoły Rafałka i jego zdaniem rzeczony Rafałek to istna zakała szkoły, która jego samego doprowadza do pasji swym niechętnym stosunkiem do przewrotów w tył, w przód oraz do wspinania się po linie. Pisze Pan Michał: „Ostatnio ten mazgaj [po co ta mowa nienawiści?!] jeszcze nie zdążył dotknąć liny, a już złamał paznokcie i narobił rabanu, jakby urwało mu nogę”.

Sądźmy Panie Michale, że przywiązuje Pan nadmierną wagę do fikania koziółków i fizykury w ogóle i bynajmniej zarówno w szczególe. Zespół redakcyjny przeanalizował sprawę i doszedł do wniosku, że owe aktywności nie mają większego znaczenia. Pewnie, że w młodości, czyli dawno, dawno temu zespół w wolnych chwilach grał w jakąś szmaciankę (zwykle był stawiany

na bramce, co nie świadczy najlepiej o jego talencie piłkarskim), a jak przyszła zima, to śmigał na ślizgawce (wywracał się częściej niż inni, czyli był antytalentem i w tej dziedzinie). Robił to młodociany zespół z nudów, a nie z pasji, bo *Teleranek* leciał w telewizji raz w tygodniu, a *Pies Huckelberry* z tą samą mizerną częstotliwością. Gdyby zespół dysponował wówczas tyłoma rozrywkami, co współczesne dzieci, to siedziałyby w domu, nie przeżywając upokorzeń związanych ze stawianiem na bramce i wywracaniem się na lodzie.

Dziecko to nie pies Huckelberry, czy inny Azor i nie trzeba go tresować w robieniu przeróżnych sztuczek. Pies jest podobno tym mądrzejszy, im lepiej aportuje, ale dziecko już niekoniecznie. Nie chce się Rafałek wspinać po linie, to niech się nie wspina – czort z nim!

Musi Pan wziąć pod uwagę, że wkrótce przed bramą każdej szkoły będzie czatował w limuzynie prawnik, czyhający na potknięcia kadry nauczycielskiej, a szczególnie wuefisty. Dawniej, gdy dziecko uderzono piłką lekarską i poszła lebidze krew z nosa, to nikt się tym nie przejmował. Dostał wacik w jeden, dwa albo kilka otworów oraz zapewnienie, że „do wesela się zagoi” i sprawa załatwiona. Przynajmniej raz w miesiącu ktoś złamał rękę czy inną kończynę (zasiębierną lub przedsiębierną), to odstawiano gościa do szpitala (ambulansów w tak błahych sprawach nie wzywano), a szczęśliwiec zjawiał się po kilku dniach w szkole, z dumą obnosząc dowód swej martyrologii.

Pisze pan „o złamanym paznokciu”, jakby lekceważąc tę przykrą sprawę, a tymczasem to właśnie gratka dla czyhającego przy szkolnej bramie prawnika. Teraz, nim ktoś wezwie medyka, to wcześniej zamelduje się właśnie u prawnika. A przecież Rafałek nie złamał tylko paznokcia, ale doznał uszczerbku na ciele i psychice! Szczwany prawnik udowodni, że przetrącił Pan świętemu młodziankowi życie. Z pewnością zostałyby Rafałek sławnym sportowcem (niech się Pan nie chichra!), artystą, chirurgiem mózgu, gdyby tylko nie spotkał na swej drodze zwyrodnialca (znaczy się Pana), gwałcącego prawa człowieka, poprzez zmuszanie pacholęcia do wspinania się po linie.

Zaraz zjawi się telewizja, by przeświecić Pańskie życie. Cały naród zapala do Pana nienawiścią, gdy pani Jadzia – lat 78, włosy różowe, lekko otyła – przypomni sobie choćby taki wątek z Pańskiego życia:

– Tak znałam Michała, gdy był jeszcze dzieckiem w kołyszce, a nawet i później. Dziwny był jakiś, raz pokazał mi język, a inną razą widziałam, jak wrywał skrzydełka muszce. Nie dziwota, że wyrósł z niego istny Herod. O tu, przy tej ławce wrywał. Niech mnie pan redaktor z tą ławką skameruje!

O Rafałku zaś mówić będą w całkiem odmiennym tonie. Choćby pan Waldek – właściciel pobliskiego sklepu spożywczego i samochodu dostawczego marki Iveco barwy białej, żonaty (rzecz jasna pan Waldek, nie Iveco), lat 48, praktykujący, nie pijący, nie palący, zapalony wędkarz:

– Jakżeż mam nie znać Rafałka. Cóż za wspaniałe dziecko, jakie uczynne, grzeczne, mądre. Nie zdarzyło się, aby wchodząc do sklepu, nie skłonił się i nie powiedział – Dzień dobry. Wychodząc zaś, zegnał się staropolskim – Do widzenia. Teraz po tej tragedii jest jakiś inny, osowiały, jakby nieobecny. Kary nie ma dla tej bestii w ludzkim ciele, która kazała dziecku wykonywać samobójcze skoki na lianach.

Rzecznik policji zapewni:

– Rafałek jest otoczony troskliwą pomocą psychologiczną. Nie można jednak wykluczyć, że przeżyty stres odbije się trwale na kruchej psychice dziecięcia.

Niech Pan sobie nie myśli, że na jednym psychologu się skończy, szkoła będzie musiała zatrudnić kilkudziesięciu specjalistów, dbających o prawidłowy rozwój Rafałka.

Zespół redakcyjny pyta zatem w tym momencie – Po co to Panu? Dzieci nie chcą robić przewrotów – niech nie robią! Nie chcą się wspinać po linie, to niech się nie wspinają! Nie chcą biegać, to niech nie biegają! Proszę rzucić im na początku zajęć piłkę i niech grają, w to, w co im się żywnie podoba. Ci, których nie wybiorą do drużyn, usiądą sobie grzecznie na ławeczkach i oddadzą się medytacji, wpatrując się w ekrany telefonów. Pan będzie w tym czasie wypełniał rubryki formularzy wziętymi z głowy wynikami swych podopiecznych. Prosimy tylko nie przesadzać, nie popadać w entuzjazm i osiągnięcia swych uczniów stosownie miarkować. W innym wypadku narazi się Pan na wizytację z kuratorium albo – co gorsza – na odwiedzinę łowcy talentów. Nazbyt skromny, jeśli chodzi o ocenę sportowych wyczynów swych podopiecznych, też Pan jednakowoż być nie może, bo przecież wiadomo, że większość szkół istnieje tylko po to, by utrzymać, a jak się da, to zająć jeszcze lepsze miejsce w rankingach. Najważniejsza jest bezkonfliktowość i wszechogarniająca szczęśliwość. W związku z powyższym zalecamy, aby nawet największej ciamajdzie nie wystawiać oceny gorszej od bardzo dobrej, a wtedy i Pan będzie mógł się rozkoszować atmosferą holistycznej fajności.

Ogólnie jednak radzimy poszukać sobie innej profesji. Współczesny nauczyciel WF jest właściwie skazany na przesiadywanie w sądzie, a już wkrótce żaden dbający o swoje interesy zakład ubezpieczeniowy nie zdecyduje się na wystawienie wuefiście polisy chroniącej od odpowiedzialności cywilnej i zawodowej.



[„Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 26 z 1 kwietnia 1899 r.]

**Z Nura.** Osada Nur w guberni łomżyńskiej, nie posiada obecnie nic z dawnej zamożności. Dwa sklepy kolonialne, tyleż z tandetą, sklep monopolowy, urząd gminny, poczta, coś w rodzaju restauracji, apteka – oto wszystko, czym obecnie Nur poszczycić się może.

Najdotkliwiej daje się odczuć w mieście brak doktora. Kto nie korzysta z usług felczera, mieszkającego o 3 wiorsty w Ołtarzach, musi sprowadzać doktora z Czyżewa, odległego o 15 wiorst, Ciechanowca (13 wiorst), albo ze Sterdyni (10 wiorst).

Przed kilku laty osiadł w naszym mieście na czas jakiś p. Bełżyński, który dał się poznać jako zdolny i sumienny lekarz. Gdyby wyznaczono wówczas projektowaną stałą pensję roczną 2000 rubli, mielibyśmy pomoc lekarską zapewnioną, co byłoby dobrodziejstwem dla ludności uboższej.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 39 z 17 maja 1899 r.]

Warszawsko - Petersburska.															
	Warszawa	Malkinia	Czyżew	Szepletów	Lapy	Lapy	Szepletów	Czyżew	Malkinia	Warszawa					
Pocztowy . . .	10,40	12,56	1,36	2,09	2,42	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45					
Pospieszny . . .	9,00	10,47	—	—	12,16	6,11	—	—	7,45	9,30					
Pasażerski . . .	12,25	3,05	3,51	4,19	5,06	4,39	5,26	5,51	6,34	8,55					
Pasażers (Kur.) . . .	5,20	8,42	9,35	10,07	11,03	—	—	—	9,05	11,28					
Pasażerski . . .	9,50	12,44	1,30	1,58	2,46	1,54	2,59	3,35	4,30	7,20					
Osobowy . . .	5,20	8,42	9,35	10,07	11,03	7,04	7,53	8,20	9,09	11,40					
Siedlice — Malkinia — Ostrołęka — Lapy															
	Siedlice	Malkinia	Komarowo	Gucin	Ostrołęka	Czerwony Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwony Bór	Ostrołęka	Gucin	Malkinia	Siedlice
Osobowy . . .	4,18	7,53	8,53	9,41	10,28	12,56	2,36	3,01	10,43	11,13	12,53	2,48	3,49	5,23	8,38
Tow.-Osobowy	10,18	1,28	—	—	10,03	12,53	2,51	6,35	10,23	11,00	12,48	2,53	—	—	—
Ostrołęka — Tluszczy — Pilawa															
	Ostrołęka	Rożan	Wyszków	Tluszczy	Warszawa	Tluszczy	Wyszków	Rożan	Ostrołęka						
Osobowo-tow.	4,00	4,58	6,18	7,37	—	6,05	7,10	8,35	10,20						
Osobowo-tow.	—	—	—	7,17	—	7,00	—	—	—						

[„Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 47 z 13 czerwca 1900 r.]

**Znad Bugu** (pow. ostrowski). Po 15-tu dniach upalnych i suchych spadł 17 czerwca rano deszcz ulewny, odświeżywszy roślinność i powietrze. Deszcz ten wpłynie bardzo dobroczynnie, chociaż przydałoby się znacznie więcej.

Sacharyna ma wielu zwolenników w okolicznych wsiach jako produkt daleko słodszy od cukru. Używają jej ludzie do słodzenia potraw, kawy, a nawet do studzien sypią, gdyż okazało się, że mały kawałek sacharyny zamienia smak wody do niepoznania słodki. Przy małej ilości spożytego jedzenia z sacharyną odczuwają ludzie nudności, przy nieco większej (o wymiarkowanie niełatwo) niekiedy i chorują.

Kupują ową „słodycz” w sklepach żydowskich okolicznych miasteczek. Ogólnie mówią, że fabryki wód gazowych, a jest ich dosyć i wszystkie żydowskie, stale używają do słodzenia sacharyny i dodają jakiegoś soku dla nadania koloru. Ponieważ nie ma dozoru lekarskiego, nic dziwnego, że lud za własne pieniądze, marnuje zdrowie, nie wiedząc o tym.

Odbył się tu dnia 6 czerwca w tzw. suchą środę doroczny jarmark w Nurze, na który przybyli wieśniacy w znacznej ilości. Bydło rogate i konie drogie, szczególnie rosłe i tłuste sztuki. Trzoda chlewna staniała znacznie, kilkanaście sztuk od gorąca zatchnęło się.

Do jakiego stopnia zaniedbana tu hodowla koni, dowodzi fakt, że przy rewizji, jaka odbywa się w gminach, z wyjątkiem nielicznych dworów, w wielu wsiach nie ma i jednego konia odpowiedniego wzrostu i miary.

*Służka.*



Rok 1916. Zmontowany przez Niemców most pontonowy w Broku.  
Źródło: Bayerisches Hauptstaatsarchiv, Staud.-Slg., BayHStA, Staud.-Slg. 6444.

### **Przypadek *Choreae senilis***

podał Adam Jarosiński lekarz szpitala ś-go Pawła w Sterdyni

Pierwszy Huntigton w 1872 r. zakomunikował, że w Long Islandzie spostrzegł rodziny, w których płasawica przechodzi dziedzicznie z pokolenia na pokolenie, a rozwija się pomiędzy 30 i 40 rokiem życia. Cierpienie to zaczęto opisywać jako *Chorea senilis*, v. *Chorea haereditaria tarda Huntigton`i*. Osobliwości tej postaci płasawicy w porównaniu ze zwykłą są:

1. Przechodzi w niektórych rodzinach dziedzicznie w czystej formie, bez domieszki innych nerwowych cierpień.
2. Rozwija się pomiędzy 30 i 40 rokiem życia.
3. Od początku jest cierpieniem przewlekłym i po wielu latach istnienia komplikuje się większymi lub mniejszymi zaburzeniami w sferze umysłowej
4. Trwa do śmierci.

Etiologia cierpienia jest dotychczas nieznaną.

*Chorea senilis* jest cierpieniem rzadkim.

W dostępnej mi literaturze lekarskiej polskiej spotkałem raz tylko opis tego cierpienia\*, a w mojej 14-letniej praktyce jest spostrzeżeniem jedynym. Mając na uwadze powyższe względy, ośmielałem się podać następujące spostrzeżenie.

We wsi włościańskiej Stelągi pod Sterdynią jest rodzeństwo (brat i siostra), które zwraca na siebie uwagę odmiennym od zwykłego chodem oraz ciągłymi kurczowymi ruchami rąk, nóg, mimiką twarzy itd.

J. Sk. i M. Ł., oboje słabej inteligencji, faktów odnoszących się do początków swego cierpienia dokładnie nie pamiętają. Dane anamnestyczne zebrałem od męża Ł. oraz od sąsiadów.

J. jest pierwszym, a M. drugim z trojga dzieci nieżyjących swych rodziców. Ojciec zmarł w wieku podeszłym, a matka, mając lat 40. Oboje cierpień nerwowych nie przebywali i zmarli wskutek ostrych chorób. Rodzona siostra matki, Fr. P., zmarła przed 9-iu laty, w 70 roku życia i według słów doskonale pamiętających ją sąsiadów przeszło lat 20 miała także podrzucanie ramionami, poruszanie rękami i krzywienie twarzy, a na kilka lat przed śmiercią utraciła pamięć i władze umysłowe. Ciż sąsiedzi w dalszym ciągu podali, że słyszeli od swych ojców, jakoby i prababka chorych przez wiele lat miała także cierpienie, które stopniowo przeszło w obłąd i zakończyło się śmiercią w wieku podeszłym.

J. Sk., lat 65, wdowiec posiadający 7-ro dzieci, z których najstarsze ma 35, a najmłodsze 12 lat. Chorób przebytych w wieku dziecięcym nie pamięta, przymiotu<sup>1</sup> i stawowego reumatyzmu nie przebywał.

---

<sup>1</sup> Przymiot, franca, dworska choroba, czyli kiła [przyp. aut. opracowania].

Obecne cierpienie rozpoczęło się mniej więcej przed 20-u laty i objawiało się mimowolnymi ruchami w twarzy i rękach. Stan chorego powoli, lecz stopniowo się pogarsza.

Stan obecny. Budowy prawidłowej, odżywiania miernego. Mało inteligentny, podczas rozmowy bez powodu często się śmieje. Wiele i chętnie mówi, przy czym mowa skandowana. Ciągłe mimiczne ruchy w twarzy – marszczenie czoła, ściąganie brwi, wykrzywianie się. Głowa kurczowo przechyla się na lewo lub na prawo, naprzód lub w tył. Ręce w ciągłych ruchach (*pronatio et supinatio*<sup>2</sup>), wzruszanie ramionami, to jednym, to drugim, na przemian. Duży i wskazujący palec u rąk wykonują przeważnie ruchy obrotowe. Gdy stoi boso – palce stopy niemal rytmicznie unoszą się ku górze. Tułów wykonuje ruchy przeważnie naprzód i w tył. Podczas chodzenia wyrzuca nieco prawą nogę, chodzić może wiele. Podczas snu skurcze ustają. Odruchy ścięgniste nieco wzmożone, punktów bolesnych brak. Serce, płuca oraz inne organy wewnętrzne nie przedstawiają nic osobliwego. Sk. jest pracowitym i wiele jeszcze robót w polu i przy domu jest w możności wykonywać, jakkolwiek twierdzi, że z roku na rok z większą trudnością mu to przychodzi.

M. Ł., lat 63, zamężna, w dzieciństwie przebywała odrę i szkarlatynę, a w następstwie zapalenie nerek. Miesiączkowanie rozpoczęło się w 17 roku życia, było zawsze prawidłowe i trwało do 48-go roku. Wyszła za mąż, mając lat 22.

W 23-im roku życia urodziła chłopczyka (zmarł, mając lat 4).

W 26-ym urodziła córkę (żyje i jest zdrową).

W 29-ym urodziła chłopczyka (zmarł wskutek szkarlatyny, mając lat 4).

W 32-im poroniła w 4-ym miesiącu.

W 35-ym urodziła chłopczyka (żyje dotychczas).

W 38-ym poroniła w 5-ym miesiącu.

W 41-ym urodziła chłopczyka (żyje dotychczas).

W 42-ym urodziła córkę (zmarła po 8-miu miesiącach).

W 44-ym poroniła w 5-ym miesiącu.

Przed 9-iu laty wrzód w gardle. Reumatyzmu nie przebywała, bicia serca nie miewała. Obecna choroba rozpoczęła się przed 20-iu przeszło laty i zaczęła się objawiać mimowolnymi ruchami w rękach i pewną niezręcznością w palcach. Wkrótce wystąpiły skurcze w twarzy i nieprawidłowy chód. Stan chorej stopniowo się pogarsza, przy czym inteligencja i pamięć słabną.

Stan obecny. Prawidłowej budowy i miernego odżywiania. Skóra blada, cienka, mięśnie wiotkie. Przerostu lub zaniku oddzielnych grup mięśni nie widać. Narządy wewnętrzne nie przedstawiają nic osobliwego. Chora dość dużo mówi, gestykulując, mowa prawidłowa. Pamięć i inteligencja słabe. Ani chwili nie pozostaje w spokoju, bez względu na to, czy stoi, siedzi, lub leży. Niepokój ten objawia się w często powtarzających się skurczach oddzielnych mięśni lub ich grup. Chora marszczy czoło, zamyka i otwiera oczy, ściąga brwi, wykrzywia twarz, porusza językiem – mimowolne te ruchy nadają rozmaity wyraz obliczu. Głowa przechyla się w różnych na przemian kierunkach. Barki się unoszą i opadają. Ręce w ciągłych poruszeniach (przeważnie *supinatio i pronatio*). Dłonie się roztwierają lub zamykają na przemian. Kolana się uginają, palce stóp, przeważnie duże, unoszą się ku górze. Tułów

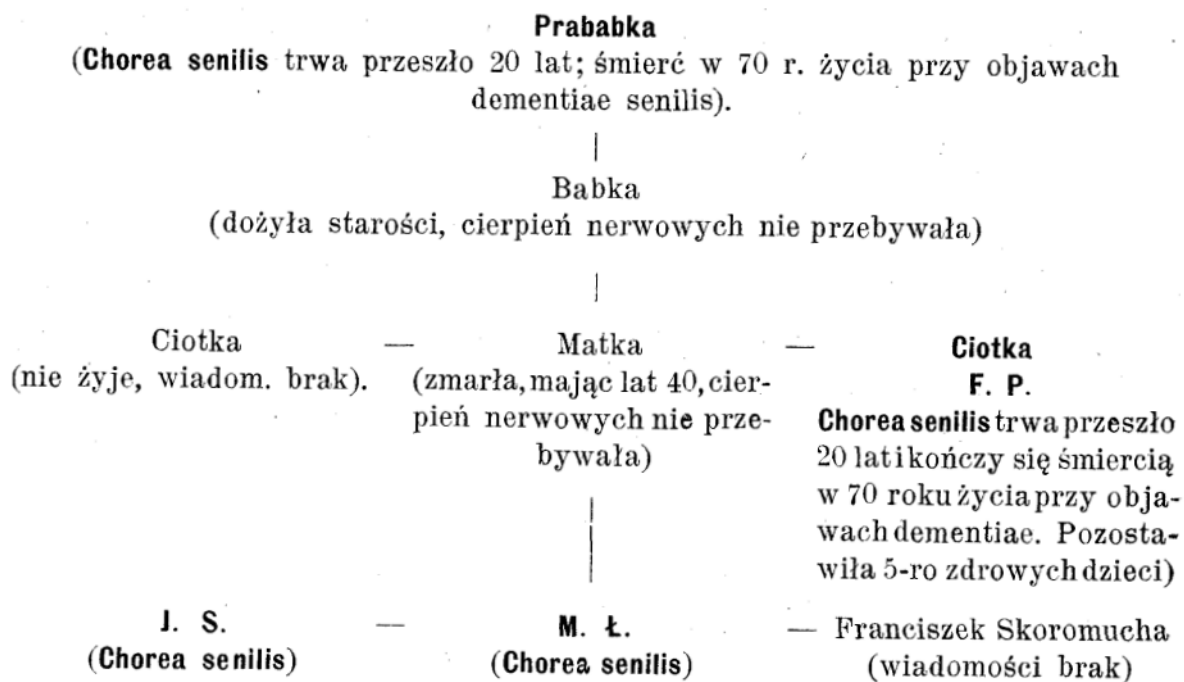
---

<sup>2</sup> *Pronacja* jest terminem stosowanym w przypadku, gdy stopa przetacza się do wewnątrz przy kontakcie z podłożem. Z kolei *supinacja* ma miejsce wtedy, gdy w tej samej sytuacji stopa przetacza się na zewnątrz, def., [za:] *salomon.com* [przyp. aut. opracowania].

wykonuje ruchy ku przodowi lub w tył, na lewo lub na prawo, jak również ruchy obrotowe naokoło osi pionowej. W prawej połowie ciała skurcze są widoczniejsze i częstsze. Wszystkie te ruchy są krótkie, spazmatyczne – zupełnie podobne do skurczów mięśni przy otwieraniu i zamykaniu prądu elektrycznego. Przy zwracaniu uwagi na chorą skurcze nie powiększają się, a nawet chora może zapanować nad sobą i wykonać niejako akt woli, wstrzymując do pewnego stopnia ruchy np. ręki, języka lub palca. Przy chodzeniu wyrzuca nieco prawą nogę. Podczas snu skurcze ustają.

Czucie skórne wszędzie zachowane i jest prawidłowe, odruchy ścięgniste bardzo wzmożone. Drżenia w palcach rąk i w głowie nie zauważono, jak również drżenia oddzielnych włókien mięśniowych. Punktów bolesnych nie znaleziono. Przy staniu z zamkniętymi oczami nie chwieje się. Żrenice zachowują się prawidłowo. Siła wzroku, słuch, smak i powonienie nie osobliwego nie przedstawiają. Przed paru jeszcze laty chora mogła nieco pracować, dziś zaś o sobie mówi, że i kartofla obrać nie potrafi, gdyż stała się niezręczną.

Na zakończenie niniejszego spostrzeżenia załączam tablicę genealogiczną opisanego rodzeństwa.



\* E. Biernacki, *Pląsawica dziedziczna przewlekła*, „Kronika Lekarska” 1890.



[„Naród – Wiadomości Codzienne”, nr 39 z 16 lutego 1912 r.]

Słówko o teatrze i Wystawa Ruchoma  
(Korespondencja własna „Narodu – Wiad. Codz.”.)

Ostrów Łomżyński w lutym.

W nr 34 „Narodu” w korespondencji z Ostrowia Łomżyńskiego pt. „Żydzi i inne sprawy” p. Swój nadmienił, że istnieje w tym mieście Koło Miłośników Sceny, którego staraniem i grona osób poza nim stojących urządzono scenę, na której dano 31 grudnia i 1 stycznia br. dwa przedstawiania amatorskie z wielkim powodzeniem.

Otóż w imię prawdy zabieram głos, chcąc sprostować pomyłkę, jaka wkradła się pod pióro p. Swojego. Zaznaczam, że w przedstawieniu tym uczestniczyła tylko jedna osoba z Koła Miłośników, ale tylko w wykonaniu, nie zaś organizowaniu teatru amatorskiego, który został urządzony nie staraniem Koła Miłośników Sceny i grona osób poza nim stojących, jak chce p. Swój, lecz staraniem grona osób poza nim stojących.

Jak już czytelnikom „Narodu” wiadomo, zjechała do m. Ostrowia wystawa ruchoma. Po urządzeniu jej w odpowiedniej sali, po przemówieniu Komitetu Obywatelskiego i przecięciu wstęgi, zaczęliśmy przyglądać się dorobkowi naszemu. Zaciekawienie dosyć duże. Oprócz eksponatów stale pokazywanych na tej wystawie, staraniem Komitetu Obywatelskiego miejscowego zebrane zostały okazy pracy przemysłu rękodzielniczego ludowego powiatu ostrowskiego z dziedziny tkackiej – boć i my chcieliśmy się czymś pochwalić. Więc samodziąły różnobarwne, głównie ze wsi Poręba, którą zamieszkują Kurpie, tak zwani Gocie<sup>3</sup>.

Z tych uwagę na siebie zwracały dywany ręcznie wyrabiane. Z samego zaś Ostrowia widzieliśmy produkty wytwórczości miejscowej. Demonstrowali je pp. Hegner – wyroby cementowe i Grzymała – mąkę kartoflaną.

Uczestniczyły w wystawie ochronki<sup>4</sup> okoliczne, a przewyższyła wszystkie w okazach ochronka ze wsi Andrzejów pow. ostrowskiego. Nie chciało się wierzyć, aby dziatwa siedmio i ośmioletnia wykonywała tak piękne i wartościowe prace. Ochronka ta, instytucja względnie młoda, bo zaledwie ma za sobą dwa lata istnienia, rozwinęła się dzielnie. Zawdzięczać to należy sprężystemu i energicznemu, a pełnemu poświęcenia opiekunowi i kierownikowi ochronki, miejscowemu wikariuszowi ks. Olszewskiemu, przy współudziale wykwalifikowanej ochraniarki. Szczęść Boże w zbożnej pracy.

Również demonstrowały swoje wyroby ochronki z Goworowa, Ostrowia, Brańszczyka, Szczawina.

---

<sup>3</sup> Gocie są zwani Kurpie, którzy zaciąg, czyli pańszczyznę odrabiają”, [za:] Henryk Syska, *Obleciałem Kurpie-Gocie*, Warszawa 1953, s. 36 [przyp. aut. opracowania].

<sup>4</sup> Dziewiętnastowieczne ochronki były przede wszystkim formą przedszkoli, ale nie tylko: „W zaborze rosyjskim ochronki nie podlegały władzy inspektorów szkolnych, były więc tajnymi ośrodkami szkolnymi, do których uczęszczały dzieci w wieku przedszkolnym jak i szkolnym w celu tajnego nauczania języka polskiego. Zadaniem ochron było przede wszystkim zapewnienie opieki dzieciom a także dbanie o ich wychowanie”, [za:] Urszula Wróblewska, *Wychowanie przedszkolne w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici – Pedagogika”, XLI/1/2021, s. 19 [przyp. aut. opracowania].

O stale podróżujących okazach nie będę mówił – wiemy o nich wszyscy. Dodam tylko, że na ogół Wystawa Ruchoma w Ostrowiu wypadła dobrze.

*Kostaczyński.*

[„Przegląd Łomżyński”, nr 23 z 5 czerwca 1932 r.]

Nie ogłupiajcie, aby się na Was nie skupiło!

Każdy, kto bierze udział w życiu wsi, zauważył niewątpliwie, że aczkolwiek wieś dzisiejsza bardzo się różni od tej samej wsi, chociażby tylko sprzed dziesięciu lat, to jednak są zapewne dziedziny życia społecznego wsi, w których do dnia dzisiejszego, w ogromnej większości naszych wiosek, nic jeszcze nie zrobiono.

Do najważniejszych z nich, niewątpliwie, należy dziedzina pracy, związana z życiem i działalnością naszych kobiet wiejskich.

Jednakowoż i pod tym względem, możemy się poszczycić już pewnym dorobkiem, wprawdzie niewielkim, lecz śmiało możemy twierdzić, że praca w tym zakresie została już rozpoczęta i możemy mieć nadzieję, że wkrótce nasze gospodynie zainteresują się szerzej organizacją, która ma na celu prowadzenie tej pracy.

Organizacją tą jest Koło Gospodyń Wiejskich. Ma ono na celu zrzeszenie gospodyń wiejskich dla prowadzenia planowej pracy gromadzkiej przez systematyczne oddziaływanie w kierunku podnoszenia oświaty zawodowej, kultury i stanu gospodarczego zrzeszonych.

W szczególności Koło ma na celu zorganizowanie i prowadzenie gromadzkiej działalności w kierunku pogłębiania specjalizacji fachowo-zawodowej swoich członkiń oraz podniesienie kultury i stanu gospodarstwa kobiecego w swoim rejonie.

Zdawałoby się, że cel ten nie powinien budzić żadnych zastrzeżeń i każdy, komu chociaż trochę zależy na podniesieniu wsi, każdy, kto myśli po obywatelsku, powinien tę organizację popierać i współdziałać z pracownikami, którzy organizują Koła Gospodyń Wiejskich.

I rzeczywiście – chociaż już od kilku lat istnieją Koła Gospodyń Wiejskich w naszym powiecie, nie zdarzyło się, aby je ktoś zwalczał.

Aż dopiero w tym roku znalazł się człowiek, który doszedł do wniosku, że Koła Gospodyń Wiejskich są przeciwko wierze i religii.

Odkrywcą tym jest ks. Szepietowski, wikariusz z Szumowa. Wniosek swój ksiądz Szepietowski opiera na następujących przesłankach: „Ponieważ inspektor szkolny nie pozwolił witać dzieciom szkolnym biskupa w dniu 8 maja w Zambrowie, więc wszelka praca popierana przez niego jest przeciwko wierze i religii, i każdy (tekst dosłowny) wierzący katolik nie może do takich organizacji należeć”.

Ponieważ zaś inspektor szkolny popiera Koła Gospodyń Wiejskich, więc Koła się przeciwko wierze i religii – i z tej racji ks. Szepietowski zabronił kobietom z Pęczratki należeć do Koła

Gospodyń Wiejskich i w dniu 16 maja br. przestrzegał je w czasie kazania, twierdząc, że „która z kobiet zapisze się do tego Koła, to tak jakby podpisała się na nową ustawę o rozwodach.

Ksiądz Szepietowski znany jest ze swoich wystąpień przeciwko postępowym organizacjom zwłaszcza młodzieżowym.

W walce ze wszystkim cokolwiek tchnie samodzielną myślą, w walce z każdym porywem, mającym na celu umysłowe, kulturalne i gospodarcze podniesienie wsi, dochodzi już do iście obłądnych wniosków i nadużywając zaufania, jakim go jeszcze darzą jego parafianki, ogłupia je bez najmniejszych skrępołów.

Czy to jest postępowanie według zasad etyki katolickiej? Czy ks. Szepietowski nie pomyśli czasem, jaki demoralizujący wpływ wywiera na swych parafian i jaką im wyrządza krzywdę, nie tylko na ciele, ale i na duszy?!

„Nie ogłupiajcie, aby się na Was nie skupiło!”

*H. S.*



Najlepsze kopaczki z Kupientyna k. Sterdyni  
(fot. amatorska p. Wandy Zambrzyckiej z Kupientyna)<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> „Wieś Ilustrowana”, z. 10, nr 8 z października 1910 r.